Cena 6 hal.

Nr. 176. Kraków, Piątek 7. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7. kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 6. kwietnia.

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Na płaskowzgórzu Doberdob zostały na wschód od Selz niedawno przez nieprzyjaciela zajęte okopy zupełnie oczyszczone. Włoskie kontrataki rozbiły się.

W odcinku Ledro i Judikaryi utrzymywała nieprzyjacielska artylerya żywy ogień.

Ataki słabszych włoskich sił na nasze stanowiska na północny-wschód od jeziora Ledro i w dolinie Daone zostały odparte.

Zresztą ograniczyła się działalność bojowa na mierny ogień działowy w poszczególnych odcinkach.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 6. kwietnia.

Zachodni teren.

Na zachód od Mozy był dzień naprzód wskutek ognia przygotowawczego, jakim obłożyliśmy okolicę Haucourt, bardzo ożywiony.

Popołudniu była także czynność naszej piechoty żywa. Szturmowała ona wieś Haucourt i jeden silnie wybudowany francuski punkt oparcia na wschód od tej miejscowości.

Pomijając bardzo znaczne krwawe straty utracił nieprzyjaciel jedenastu oficerów i 533 żołnierzy w nierannych jeńcach, którzy należą do dwu rozmaitych dywizyi.

Na prawym brzegu Mozy ponowne próby atakowania Francuzów na wzięte przez nas dnia 2. bm. w lesie Caillette i na północny zachód stamtąd stanowiska prędko stłumiono.

Wschodni i bałkański teren:

Nie wydarzyło się nic o szczególniejszem znaczeniu.

Naczelne kierownictwo armii.

Czwarta wyprawa „Zeppelinów".

Berlin, dnia 7. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 6. kwietnia.

Okręty powietrzne marynarki w nocy z 5. na 6. b. m. zniszczyły wielkie zakłady żelazne wraz z wysokimi piecami i rozległemi urządzeniami koło Whitby.

Przedtem obrzucono bombami wybuchowemi i uczyniono niezdolną do walki bateryę na północ od Hull.

Dalej zaatakowano zakłady fabryczne w Leeds i okolicy, oraz szereg dworców obszaru przemysłowego, przyczem zauważono dobre skutki.

Okręty powietrzne były bardzo gwałtownie ostrzeliwane. Wszystkie nieuszkodzone wylądowały.

Naczelne kierownictwo armii.

Pogotowie wojenne w Holandyi.

Niebezpieczeństwo minęło?

Berlin. (Tel. pryw.) „Tägliche Rundschau" podaje z Hagi: Na ulicach tłoczą się zbite masy przed miejscami ogłoszeń dzienników. Szczupły materyał obrad izby ostatecznie został ogłoszony.

Po załatwieniu pierwszej sprawy, która stała na porządku dziennym obrad izby posłów, postawiono wniosek na odroczenie spraw innych a otwarcie dyskusyi politycznej. Na to powstał minister spraw zewnętrznych i oświadczył: Położenie polityczne nie jest już tak poważne, aby należało przerywać obrady nad sprawami, stojącemi na porządku dziennym.

„Tägliche Rundschau" zauważa: To oświadczenie oznacza, iż przed kilku dniami zaszły ważne wypadki, w chwili obecnej niebezpieczeństwo jednak już minęło.

Zaprzeczenie rządu holenderskiego.

Haga (B. Kor.). Urzędownie donoszą: W prasie holenderskiej ogłoszono dziś sprawozdanie „Svenska Tagbladet" twierdzące, że rząd angielski zaproponował rządowi holenderskiemu pozwolenie na przemarsz jednej armii przez zelandzką Flandryę.

Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadamia, że to twierdzenie jest zupełnie nieprawdziwem.

Źródło niepokoju.

Berlin (Tel. pryw.). „Lokalanzeiger" donosi z granicy holenderskiej: Wtajemniczeni politycy holenderscy podnoszą, że wyjaśnienie angielskie, jakoby konferencya paryska nie zajmowała się Holandyą, mówi za wiele i nie jest wiarogodnem. Przeciwnie należy zapytać, gdzie jest armia Kitchenera i dlaczego tak mało wojsk angielskich jest we Francyi? Rządowi holenderskiemu zwrócono uwagę, iż zachodzi niebezpieczeństwo naruszenia jego wybrzeży. To jest też przyczyną zarządzeń wojskowych. Wzmocnienia na granicy niemieckiej oznaczają tylko zamiar dochowania ścisłej neutralności.

Przeciw wydaleniu Niemców.

Berlin (Tel. pryw.). „Lokalanzeiger" donosi z Hagi: Według „Nieuwe Courant" zwołano zebranie, celem zaprotestowania przeciw wydaleniu Niemców, zajętych w holenderskich plantacyach tytoniu na Sumatrze. Wydalenie to nastąpiło pod naciskiem obcego mocarstwa, a mianowicie Anglii.

Charakterystyczne wyjaśnienie.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuve Rotterd. Courant", omawiając ostatnie oświadczenie rządu, stwierdza, że niebezpieczeństwo, które spowodowało zarządzenia militarne prawdopodobnie leży w tem, że jedna lub kilka ze stron prowadzących wojnę, w najbliższej przyszłości może się widzieć zniewoloną mniej dokładnie przestrzegać neutralność Holandyi. Oświadczenie rządu zawiera więc przestrogę nie dla Holandyi lecz dla stron prowadzących wojnę. Nie zawiera jednakże wyjaśnienia, z której strony krajowi grozi niebezpieczeństwo. Wyraźnie atoli oświadczono, że jeżeli jedna ze stron prowadzących wojnę miałaby naruszyć nasz obszar, to w każdym razie nie może to stanowić powodu dla strony przeciwnej do wmaszerowania do naszego kraju, by nam nieść pomoc.

Sprawa przesyłek pocztowych.

Protesty Holandyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Na trzykrotny protest Holandyi w sprawie konfiskaty jej przesyłek pocztowych przez Anglię nadeszła w dniu 1. kwietnia br. wspólna odpowiedź Francyi i Anglii tej treści, że przesyłek tych nie dokonywano ze strony Holandyi bona fide ściśle tylko jako poczty listowej, lecz używano tej formy także do przewozu kontrabandy wojennej. To nadużywanie poczty sprzeciwia się układom międzynarodowym i uprawnia wojujące państwa do kotroli i konfiskaty przesyłek.

Kopenhaska „Polityken" wyciąga z tej odpowiedzi wniosek, iż Anglia nie zamierza prowadzić cenzury całej poczty listowej państw neutralnych, lecz tylko konfiskatę przesyłek pocztowych o podejrzanych rozmiarach. Jednak i to ograniczenie swobody neutralnych sprzeciwia się postanowieniom konferencyi haskiej.

Wspólna nota koalicyi.

Paryż (B. Kor.). Aj. Havasa. Dnia 5. kwietnia. Wczoraj wręczono rządom Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Holandyi i Szwajcaryi, jakoteż państw skandynawskich i trzech południowo-amerykańskich republik, memoryał sojuszników w sprawie zatrzymania i konfiskaty przesyłek pocztowych.

Memoryał przypomina, że mocarstwa na konferencyi w Hadze w r. 1907. na inicyatywę samych Niemiec wypowiedziały nienaruszalność korespondencyi pocztować umowę haską, ponieważ nie podpisały jej wszystkie przez krążownik niemiecki „Prinz Eitel Friedrich" wobec parowca francuskiego „Florina" i to, że rząd niemiecki oświadczył, iż nie uważa, by można stosować umowę hagską, ponieważ nie podpisały jej wszystkie strony prowadzące wojnę.

Memoryał przychodzi dalej do następujących wniosków: 1) Nienaruszalność nie dotyczy tych posyłek pocztowych, które nie są korespondencyą. Oznaczałoby bowiem przypisywać nienaruszalności zbyt wielkie znaczenie, jakiego ona nie posiada, gdyby wszystkie pocztą wysyłane artykuły i przedmioty, nawet kontrabandę, wykluczono z pod wszelkiej kontroli. Wobec tego rządy państw związanych sojuszem podają do wiadomości, że wysyłki pocztowe towarów będą na równi traktowane, jak towary wysyłane pod każdą inną formą.

2) Umowa haska z r. 1907. nie uszczupla w niczem praw rządów związanych sojuszem co do przeszukiwania, względnie zatrzymywania, czy też konfiskowania towarów wysyłanych pocztą.

3) Zgodnie z obowiązkiem swym i z poszanowaniem rzeczywistej korespondencyi rządy państw związanych sojuszem na razie w dalszym ciągu wstrzymają się od konfiskaty na morzu korespondencyi i starać się będą o możliwie szybkie przesyłanie jej, o ile co do tych przesyłek nie będzie żadnej wątpliwości.

Z Anglii.

Zaostrzona blokada.

Londyn (B. Kor.). Podczas omawiania sprawy londyńskiej deklaracyi lord Robert Cecil powiedział: Przy trwaniu wojny okazała się konieczność umieszczenia dalszych artykułów na liście towarów objętych zakazem przewozu. Pełna lista będzie następnie przedłożoną dla informacyi neutralnym państwom.

Zamknięcie kanału angielskiego.

Kopenhaga (B. Kor.). „Berlingske Tidende" donoszą, że zamknięcie angielskiego kanału jest efektywnem. Tylko w pewnych godzinach dnia przejazd jest dozwolony.

Asquith w podróży.

Paryż (B. Kor.). Asquith przybył tu z Rzymu.

Londyn (B. Kor.). Premier Asquith powrócił do Londynu.

Zaostrzona wojna morska.

„Clan Campbell".

Londyn (B. Kor.). Według doniesienia z Malty parowiec „Clan Campbell" z Glasgowa został zatopiony na morzu Śródziemnem przez łódź podwodną. Załoga wyratowana.

„Berbindvale".

Parowiec angielski „Berbindvale" został zatopiony.

„Baus".

Londyn (B. Kor.). Według doniesienia Lloyda z Havru, norweski parowiec „Baus" został storpedowany. Czterech ludzi z załogi brak.

Rzekome odkrycie.

Berno szwajc. (B. Kor.). „Temps" ogłasza wiadomość, jakoby angielski krążownik podczas przeszukiwania greckich wysp znalazł podstawy dla niemieckich łodzi podwodnych.

Rząd grecki nie wiedział o tem nadużywaniu wysp greckich, ale sprzymierzeni mieli prawo zniszczenia tych gniazd wampirów.

O uwolnienie podróżnych na „China".

Wanszyngton (B. Kor.). Zastępca biura Wolffa donosi w telegramie iskrowym: Wzbraniania się Anglii wypuszczenia 38 Niemców, Austryaków i Turków, którzy zostali uwięzieni na amerykańskim parowcu „China" omawiano dziś na posiedzeniu gabinetu.

Jak słychać, zamierza departament stanu zażądać bezwarunkowego wypuszczenia uwięzionych na wolność, identycznie do wielu wypadków podobnych.

Hetyci, poprzednicy żydów.

Już z biblii wiadomo, że żydzi, przybywszy do Palestyny, nie osiedlili się tam na obszarach przez nikogo przedtem niezajętych, ani też nie wzięli w posiadanie obszarów, których ludność przesunęła się do jakichś innych siedzib, jak to w swych historycznych początkach czyniły niemal wszystkie narody, lecz zastali w Palestynie osiadłych tam zdawna mieszkańców. Badania naukowe uzupełniły te pierwiastkowe wiadomości biblijne. Stwierdziły one, że dawnymi, przedżydowskimi mieszkańcami Palestyny był lud H e t y t ó w, trudniący się uprawą ziemi w przeciwieństwie do żydów, którzy mniej mając pociągu do roli, wypasali trzody bydła i byli nomadami, czyli koczownikami. Po wejściu żydów do Palestyny Hetyci bynajmniej stamtąd nie wyszli, nastąpiło tylko pomięszanie tych dwóch plemion, przyczem mniej liczne plemię żydowskie, nie kwapiąc się i w dalszym ciągu do pracy fizycznej na roli, podbiło (niewiadomo jaką bronią) liczniejsze plemię hetyckie, pasorzytowało n ajego ciele, a w końcu poczęło je trawić i położyło kres jego odrębnemu istnieniu. Nad wyjaśnieniem szczegółowem tych ciekawych a mało znanych dziejów nauka ciągle jeszcze pracuje. I oto właśnie w ostatnich czasach studya w tym kierunku zostały znacznie pchnięte naprzód, przynosząc dwie rewelacye: po pierwsze, że owi Hetyci, pochłonięci przez żydów w długim procesie asymilacyjnym, byli l u d e m a r y j s k i m, powtóre, że nie był to wcale, jakby się mogło zdawać, lud pierwotny, niewykształcony, na niskim stopniu rozwoju, lecz przeciwnie, b a r d z o w y s o k o r o z w i n i ę t y, posiadający piękną kulturę i długą za sobą przeszłość dziejową.

W lwowskiem Towarzystwie historycznem przedstawił właśnie w tych dniach znany historyk, prof. Mojżesz S c h o r r, komunikat o ciekawem odkryciu, tyczącem się języka i pochodzenia Hetytów. Komunikat ten brzmi według streszczenia podanego w „Kuryerze lwowskim“ jak następuje:

Tradycya biblijna Starego Testamentu przechowała nam słabe reminiscencye historyczne o szczepie Hetytów. Już za czasów patryarchy Abrahama mieszka w Hebronie, na południe od Jerozolimy książę hetycki, od którego Abraham nabywa grunt na grobowiec rodzinny. W czasach przedizraelickich stanowią Hetyci jedno z sześciu plemion w Palestynie osiadłych. Późniejsze luźne wzmianki pochodzą z czasów królów Dawida, Salomona i Jorama (IX w. przed Chryst.), za którego słyszymy o państewkach hetyckich w zachodniej Syryi. Ze źródeł egipskich jednak i assyryjskich wiedziano, że było to ongiś olbrzymie państwo, które mając swój początek w Kappadocyi w Małej Azyi rywalizowało już od XV w. przed Chr. począwszy, z Egiptem, jak i z Assyryą o hegemonię w Mezopotamii i Syryi, aż do morza Śródziemnego i że dopiero pod naporem wielkiej wędrówki ludów, która na początku XII w. przed Chr. z zachodu zalała Małą Azyę, zeszło do drugorzędnego państwa nad Eufratem w obrębie miasta Karkemisz, aż w VIII w. zostało jako prowincya wcielone do Assyryi. Że było to państwo o odrębnej wysokiej kulturze, świadczyły liczne pomniki sztuki porozrzucane po różnych miejscowościach między rzekami Halys a Orontem, a przedewszystkiem pomniki pisma hieroglificznego,, zupełnie różnego od hieroglifów egipskich, którego jednak mimo żmudnych wysiłków dotąd odcyfrować nie zdołano. Tak stały rzeczy, kiedy w r. 1906 oryentalista Winckler odkrył w małej wiosce zaległej olbrzymiemi zwaliskami, w Boghazkiöi, w dawnej Kappadocyi, na prawym brzegu rzeki Halys, ślady dawnej rezydencyi Hetytów, a w jej gruzach całe archiwum państwowe obejmujące niemniej jak 20.000 całych i fragmentarycznych tablic glinianych zapisanych wyłącznie pismem klinowem (babilońskiem), ale w języku rodzimym hetyckim.

Znalazł się tedy klucz do rozwiązania zagadki języka Hetytów, a tem samem i ich przynależności etnicznej i rasowej. Szło tylko o to, aby tym kluczem zręcznie się posługiwać, bo na pierwszy rzut oka ten odcyfrowany piśmiennie język wydawał się nadal zupełnie obcym, niezrozumiałym. I oto niedawno wiedeński assyryolog prof. Hroźny, jeden z wydawców zabytków tego archiwumm, wystąpił z twierdzeniem (w odczycie mianym w Towarzystwie Przednioazyatyckiem w Berlinie), że język hetycki jest językiem aryjskim, a mianowicie indo-europejskim, zbliżonym tak w budowie gramatycznej, jak i w słownictwie najbardziej do języka łacińskiego, choć wykazuje przytem i liczne związki z innymi językami aryjskimi (między innymi słowiańskim), a także z mało-azyatyckiemi narzeczami. Jeżeli ta teza, poparta przez Hroźnego dotąd tylko w tymczasowem sprawozdaniu licznymi przykładami z zakresu gramatyki i słownictwa się sprawdzi, to dokona się zupełny przewrót w dotychczasowych poglądach na rozwój dziejowy starożytnego Wschodu, jak niemniej w lingwistyce indo-europejskiej. Bo wówczas nie Medowie byliby — w VII w. przed Chr. dopiero — pierwszymi przedstawicielami czynnika aryjskiego w dziejach ludzkości u kolebki jej rozwoju, lecz Hetyci, a to już w połowie II tysiąclecia przed Chrystusem, bo na wieki XIV i XIII przypada główny okres ich państwowego i kulturalnego wykwitu. Zabytki językowe ich zaś byłyby najstarsze wśród języków aryjskich (indo-europejskich).

Rzecz zrozumiała, że odkrycie prof. Hroźnego wywołało wielką sensacyę w świecie naukowym, mimo zgiełku wojennego, zagłuszającego zdobycze nauki. Ale jakkolwiek badacze rozstrzygną problem przynależności języka Hetytów, czy go uznają, idąc za Hroźnym, za język indo-europejski, czy też za mało-azyatycki, na którym elementy aryjskie później osiadły, to pewna, że obecnie jest utorowana droga do zrozumienia rodzimych zabytków hetyckich. Do dwóch wielkich ognisk kultury starożtnego Wschodu, nad Nilem i Eufratem-Tygrysem przystępuje teraz trzecie wielkie środowisko w Małej Azyi nad Haalysem, które przez kilka wieków wysyłało promienie swe daleko w głąb Syryi i Palestyny, stanowiąc trzeci wybitny czynnik w pochodzie kultury Wschodu. O tem świadczy już choćby rzut oka na bogatą treść samego archiwum, które obok układów politycznych międzypaństwowych, pierwszorzędnego znaczenia rozległej korespondencyi dyplomatycznej dekretów wszelakich administracyi wewnętrznej, dalej zabytków kultu i rytuału religijnego, przechowało nam także kodeks prawa hetyckiego, na wzór słynnego kodeksu babilońskiego Hammurabiego. Pomyśleć tylko: indo-europejski kodeks prawa z II tysiąclecia przed Chr.! Historyografia Wschodu, jak również lingwistyka stoją przed nowemi wielce doniosłemi zagadnieniami nauki.

Tak brzmi w streszczeniu ciekawy i pouczający komunikat podany w Tow. historycznem lwowskiem przez Dra Schorra o Hetytach, dawnych mieszkańcach Palestyny, którzy byli osiadłym rolniczym ludem aryjskim o wybitnej własnej kulturze i znacznych zasobach cywilizacyjnych, a nie zdołali ostać się wobec naporu nielicznych stosunkowo Izraelitów. Jak odbył się ten proces pochłaniania tubylczej ludności (palestyńskiej) przez ludność napływową, czemu przypissać, że Hetyci, silni przecież oparciem o ziemię, liczni i przywiązani z pewnością do swych ojczystych tradycyj, stali się najpierw helotami we własnym kraju, a potem wręcz znikli jako jednostka odrębna, jakimi środkami Semici ubezwładnili ten aryjski naród (w Palestynie), o tem jeszcze nauka nic nie umie powiedzieć i kto wie, czy kiedy będzie umiała. Co najwyżej możnaby tę ciekawą zagadkę próbować rozwiązać przez porównawcze zestawienie owych zamierzchłych dziejów z pewnemi współczesnemi nam zjawiskami, jak to czyni socyologia, wnioskując n. p. ze sposobu życia ludów zatrzymanych w rozwoju o procesie rozwojowym, jaki w swoim czasie przechodzić musiały narody cywilizowane.

O gospodarstwo aprowizacyjne.

Otrzymujemy następujące pismo:

Przed paru laty na posiedzeniu „Koła Pań pomocy przemysłowej“ wzywałem Panie, które się tam zebrały, by nie zasklepiać się w przemyśle czysto miastowym, t. j. ubraniowym i dekoracyjnym — ale wprowadzić w czyn także przemysł żywnościowy, tem więcej, że już wtedy (było to na dwa lata przed wojną) drożyzna wzmagała się z dnia na dzień, a rzeźnicy, piekarze, mleczarze, ogrodnicy i t. p. dostawcy żywności, trzymali nas już wtedy w niewoli, każąc płacić za każdy artykuł co im się podobało. My zaś byliśmy wobec tego bezsil[...] bo nie mieliśmy na to sposobu obrony. Poddawa[...] więc myśl utworzenia spółki tj. rodzaju Towarzys[...] akcyjnego, któreby za uzyskany drogą akcyi ka[...] założyło — „Dom gospodarczy“, gdzieby można [...] hodować — a następnie wytwarzać najpotrzebnie[...] artykuły żywności. Miałam już na ten cel upatrz[...] dom na jednem z przedmieść Krakowa z ogrodem i [...] koma morgami gruntu. Tam proponowałam trzymać kilka krów, wyrabiać masło, sery, gomółki, chować trzodę, tuczyć ją, wyrabiać szynki, kiełbasy i t. p. Chować drób i króliki. Urządzić pasiekę — tę tak zaniedbaną w naszym kraju — gałęź przemysłu a tak rentowną. Zaprowadzić szparagarnię, sadzić truskawki, jarzyny. Założyć ogród owocowy, bo z owoców dochód pewny. Słowem stworzyć hodowlę wszystkich artykułów żywności, które są w naszym kraju prowadzone i dadzą się prowadzić. Produkta i wyroby te sprzedawać w pierwszym rzędzie dla członków swoich po własnym koszcie, a gdyby zbywało, spieniężać i uzyskany dochód obracać do pewnego czasu na powiększenie tej placówki, a następnie wypłacać jako dochód członkom.

Poza tem i drugi cel miałam na myśli: oto, aby w domu tym uczyć nasze córki gospodarstwa. Wniosek mój nie przyszedł wówczas do skutku, a szkoda, bo jak dziś to dopiero ocenić możemy, mógłby był oddawać w chwili obecnej ogromne usługi nietylko członkom swoim, ale i szerszej publiczności. Sądzę więc, że przyznają mi panie gospodynie racyę, że założenie takiego posterunku pracy jest aktualne i niezbędne. Dziś bowiem my przedewszystkiem o tem myśleć musimy, by przeżywić rodziny nasze i biedniejszym od nas dopomódz do przetrwania ciężkich czasów.

Tą myślą powodowana oddaję ponownie pod ocenę pań krakowskich mój wniosek, który przedstawia się jak następuje: Na jednem z przedmieść Krakowa wynająć lub kupić dom z zabudowaniami gospodarskiemi, ogrodem warzywnym i owocowym oraz 6—10 morgów pola. Za kupnem przemawiają te korzyści, że od razu w ten sposób mogłybyśmy przyjść do własności, a powtóre, że wszystkie wkłady i urządzenia nasze, nie szłyby na marne, jak to bywa przy dzierżawach, ale stawałby się naszym majątkiem. Na zakupno takie trzeba 14—16 tysięcy koron gotówki. Następnie trzeba zakupić inwentarz żywy i martwy: 5 krów, sztuka od 800—1000 koron — 5600 koron; 6 prosiąt po 70 kor. sztuka 420 kor.; 1 samica 250 kor.; 1 2kur po 6 do [...] koron sztuka, 96 kor.; 1 indyk 24 kor.; 3 indyczki p[...] 12 koron 36 kor.; 3 sztuk kaczek po 10 kor. 30 kor. Inwentarz martwy: skopce, miski, garnki itp. 200 kor. Razem 1056 kor. Na zasiewy, tj. na ziemniaki, owies, jęczmień, żyto itp. — 1000 koron.

Naogół więc ma stworzenie tej placówki rolniczo-

T. JAROSZYŃSKI.

Sposób pana naczelnika.

(Dokończenie).

Nie znaczy to bynajmniej, ażeby odrazu już był należycie w kozie zainstalowany. Wymagało to jeszcze wiele osobistej pomysłowości i instynktu oryentacyjnego. Na szczęście, po długiem wałęsaniu się po kurytarzach spotkał znajomych.

Powitano go serdecznie, lecz bez najmniejszego zdziwienia. Nikt się tu nie dziwił, spotykając znajomych.

— Zabieramy cię do siebie — mówili jeden przez drugiego. — Coprawda, będzie nam trochę przyciasno. Cela jest przeznaczona dla trzech złodziei, a siedzi nas tam już jedenastu politycznych. Będziesz przynajmniej za to w dobrej kompanii.

Kompania rzeczywiście była wyjątkowo świetna. Lekarze, adwokaci, inżynierowie, artyści, literaci i jeden obywatel ziemski.

Stąd przypuszczalnie — nadzwyczajna rozmaitość tematów do dyskusyi.

Okoliczność ta zapowiadała wcale znośne przepędzenie miesiąca czasu w podobnem towarzystwie. Fachowcy mają skłonność sprowadzania rozmów wyłącznie na tory własnej specyalności nietylko bezpośrednio, ale także naciągając do niej z innych dziedzin wszelkie porównania i przenośnie. Z tego powodu obcowanie z liczniejszą garścią ludzi jednego fachu dla człowieka innej specyalności na dłuższą metę staje się nieco krępujące. Tu ewentualność taka nie zagraża. Żaden z fachów nie ma widocznej przewagi.

Poza tem — dyskusye dalej — nie trudno też tu o dobry humor. Przedewszystkiem wszyscy są młodzi, a powtóre, względnie inteligentni. Jako nałogowy psycholog, zaobserwował był w życiu, iż intelektualiści, z powodu wzmożonej przez kulturę pobudliwości, podlegają niekiedy, nawet bez przyczyn zewnętrznych, wprost nerwowym, jakby chorobliwym napadom wesołości. Podnieca to innych i wytwarza wesołość powszechną, już najzupełniej zdrową i naturalną, bo wywołana szeregiem przyczyn istotnych, jak dobry koncept, a zwłaszcza śmiech, który się udziela otoczeniu sympatycznie.

Ilość zebranych tu nas w czterech ścianach więzienia — kalkuluje — każe przypuszczać, że jeżeli napadom podobnym ulegać będą kolejno to ci, to owi — w ogólnym rachunku wypadnie...

— O, co do tego — ktoś przerwał — możesz być zupełnie pewny, niema chwili jednej ani rano, ani wieczorem, ani o żadnej porze dnia i nocy, ażeby nie wybuchał śmiech, ażeby ustawał ciągły, nieprzerwany... kabaret.

Nie ustał też ten szalony kabaret, kiedy wieczorem zjawił się na inspekcye sam pan naczelnik. Owszem, huczał głośniej i niesforniej, niż kiedykolwiek. Otoczono go kołem i zasypano mnóstwem bezładnych pytań, uwag, a także dość drastycznych konceptów.

On wię́źniów nie strofował, nie upominał, nie groził, nie przywoływał do zachowania powagi i przestrzegania rygorów miejsca. Jak się okazało, pan naczelnik nie był bynajmniej surowym stróżem kaźni, ani też dumnym i nieprzystępnym dygnitarzem. Wobec rozdokazywanej młodzieży dłubał wprawdzie w zębach, czynił to jednak raczej modą „z głupia-frant“, niżli w tonie pysznej dostojności urzędniczej. Nie zmienił też postawy, kiedy wraz pod jego bezpośrednim adresem padły mocno pikantne, wyraźnie urągliwe aluzye łapownicze. Zachowywał ciągle najdoskonalszą, pogodnie uśmiechniętą, iście olimpijską obojętność.

— Nu, da, da — masz pan racyę — odpowiedział jakby rozumiejąc, że odpowiedzią tą, niby dobrym dowcipem, ubawi otoczenie.

Kandyd był zdumiony.

Jestże to wysoka, świadoma siebie mądrość stanu, pozwalająca stanąć ponad przesądem o obowiązkach względem godności człowieczeństwa, ponad wszelkim konwenansem, wskazującym utarte od wieków normy w stosunkach między ludzkich, wreszcie ponad ludzkiem uczuciem obrażonej miłości własnej, czy też poprostu jest to brak potrzeby zachowania jakichkolwiek form wstydliwości towarzyskiej? Gniewny odruch obrazy nie wykwitł silniejszym rumieńcem na pięknie rumianem obliczu pana naczelnika, nie zamanifestował się napięciem podniesionego wewnętrznem wzburzeniem głosu. Pan naczelnik snadź uznał za niestosowne gniewać się na więźniów — na ludzi, z którymi liczyć się, jak równy z równymi, nie potrzebuje.

Kandyd zaczął już zastanawiać się nad tem, jako fenomenem psychologicznym, kiedy fenomenalny naczelnik aresztu, wpatrzywszy się znacząco w jednego z więźniów, zaintonował, wcale zresztą niezłym barytonem, refren znanej, popularnej właśnie w mieście piosenki kabaretowej:

„Czas odnowić prenumeratę.
Bowiem miesiąc kończy się“.

Całe grono pochwyciło chórem melodyę. Pan naczelnik ów, na którym spoczął znaczący wzrok dygnitarza, zaklął wszy uczciwie, wybiegł na kurytarz. Po chwili wrócił uradowany.

— Wiecie, bajeczny jest ten Nazar! Wziął trzy ruble a konto... A już byłem w kłopocie.

przemysłowej 21.056 koron. Jestto jednak pieniądz nie wyrzucony na marne, gdyż w miarę rozrostu tego gospodarstwa i udział nasz wzrastać będzie, bo ziemia stanowczo nie pójdzie w cenie na dół, ale w górę. Co do administracyi tej realności, to może należałoby przyjąć osobę inteligentną, dobrą gospodynię i dwie służące do pomocy.

Koszta utrzymania tych osób wynosiłyby miesięcznie (płaca i utrzymanie) w przybliżeniu 460 koron. Dochód zaś przeciętnie biorąc powinien wynosić za mleko, jarzyny, drób, jaja itd. około 940 koron. Odjąwszy od tego rozchód 460 koron, pozostaje na czysto 480 koron.

Gdyby jednak 300, a nawet 200 koron zostawało nam na czysto, to sądzę, że już jest dobry interes, bo ...a ta, gdybyśmy ją w kasie ulokowały, niosłaby ...e 1100 koron. Placówka zaś taka dałaby nam ..., a przedewszystkiem dobre i pewne, a więc zdro...ykuły żywności, dała ludziom zarobek oraz zachę... z pewnością coraz większy zastęp kobiet do two... takich gospodarstw. W ten sposób wzrastałby ...rzemysł rolny i wpływał na dobrobyt społeczeń... do czego dążyć wszelkiemi siłami obowiązkiem ...

...łyby więc szanowne panie zareagowały na myśl, ...rzucam, to zechcą się zgłaszać łaskawie do pań ... wymienionych po bliższe wyjaśnienia i w celu ...dania udziałów, które wynosić będą po 50 koron, jedna osoba może jednak nabyć takich udziałów i więcej.

Wanda z Szczepanowskich Olesiowa.

Zgłoszenia przyjmują: Rektorowa Browiczowa, Krupnicza 5; Profesorowa Reissowa, Krupnicza 5; Baronowa Szwandowska, Pańska 10; Profesorowa Wanda Olesiowa, Dębniki- Pałac Lasockich.

KRONIKA.

Z miasta.

Zakaz wywozu z Krakowa. Komenda twierdzy przychylając się do opinii Izby handlowo-przemysłowej, magistratu m. Krakowa i Komisarza twierdzy, postanowiła utrzymać dalej w mocy zakaz wywozu, mający na celu zaopatrzenie miasta w te artykuły, których okazał się brak, a z drugiej strony przeszkodzenie nieusprawiedliwionemu wzrostowi cen i lichwie żywnościowej. Przekraczający zakaz wywozu, oprócz skonfiskowania im towaru, ulegną karze pieniężnej we wysokości potrójnej wartości towaru, a ewentualnie także karze aresztu.

Kursy psychopedagogiczne. (Uniwersytet sala XXXV). Dziś, w piątek o godz. 6—7 prof. Dr Nitsch: „Zasady hygieny szkolnej". O godz. 7—8 Dr Odrzywolski: „Psychopedagogika".

O zwrot nieprawnie pobranej nadwyżki. Z powodu pobierania przez Elektrownię miejską podwyższonej ceny za prąd elektryczny już od grudnia 1915 r., podczas gdy odnośne cyrkularze zawiadamiające o podwyższeniu, konsumentom dopiero w lutym b. r. doręczone zostały, przez co pozbawiono konsumentów możności rozwiązania umowy i niekorzystania wskutek podwyżki z prądu elektrycznego, poczyniło prezydyum Towarzystwa katol. właścicieli realności w Prezydyum magistatu kroki o zarządzenie zwrotu konsumentom różnicy w cenie, bezpodstawnie i niesłusznie pobranej za część grudnia 1915 i za styczeń 1916.

Również poczyniło prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności kroki, aby magistrat w uwzględnieniu notorycznie bardzo niekorzystnych stosunków materyalnych właścicieli realności, zaniechał poboru podwyższenia ceny prądu elektrycznego do oświetlenia klatek schodowych i sieni, lecz nadal pozostawił dawne ceny.

Pochwalne uznanie. Naczelna komenda armii wyraziła komisarzowi skarbu, Dr. Stanisławowi Hoffmannowi z dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie, pełniącemu obecnie służbę w komendzie obwodowej w Dąbrowie w Królestwie Polskiem, pochwalne uznanie za znakomitą działalność w specyalnej służbie.

Wsparcia dla ociemniałych. Celem udzielenia dwóch jednorazowych wsparć w kwocie po 124 koron z fundacyi ś. p. Józefa Koświtzky'ego dla ślepych w Krakowie, Magistrat rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do dnia 12. kwietnia b. r. — O wsparcie, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17. maja b. r., mogą się ubiegać tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. — Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego w Białej na ręce prezydenta miasta w terminie powyżej oznaczonym. Podań wniesionych po terminie nie będzie się rozpatrywać.

Z Polski i ze świata.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.": Od kilku już dni w Sosnowcu odczuwać się daje dotkliwie wielki brak kartofli. Sklepy z kartoflami przez cały dzień oblegane są przez mieszkańców, czekających całemi godzinami na kupno, chociażby puda.

W tych dniach zaprowadzona została stała kontrola mleka, sprzedawanego na ulicach, targach i w sklepach spożywczych. Stwierdzono, że pomimo ogromnej drożyzny mleka, niektórzy mleczarze dolewają do niego trzy czwarte wody. Za fałszowanie to kilku sprzedawców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W miejscowych sklepach Komitetu żywnościowego, wydany został nowy cennik: mięso wołowe na rosół 60 kop. funt, na pieczeń 6 kop., masło duńskie funt 2 ruble, mąka żytnia 14 kop., pszenna 15 kop. funt, kasza jagalna 25 kop., jęczmienna 27 kop. i grysik (manna) 29 kop, chleb czarny 36 kop. za bochenek 3 i pół funtowy, pszenny 46 kop., cukier kostka 46 kop., faryna 44 kop. funt, mydło kawałek 40 kop., węgiel kamienny 25 kop. pud, bez dostawy.

Skasowane 24. marca b. r. marki pocztowe miejskie cieszą się wielkim popytem wśród zbieraczy marek. Pomimo proponowanych wysokich cen, nabyć je obecnie jest bardzo trudno, wskutek tego, że miały one olbrzymi popup w ciągu krótkiego swego istnienia i większa ich ilość została wywieziona zagranicę. Dla zaopatrzenia się w nie specyalnie przyjeżdżają do Sosnowca amatorzy z innych okolic, ofiarowując posiadaczom wysokie ceny.

Inseraty na kartach chlebowych. Namiestnictwo Galicyi otrzymało z ministerstwa handlu zawiadomienie co do umieszczania inseratów na kartach cukrowych na rzecz austr. Tow. Czerwonego Krzyża. Ministerstwo handlu udzieliło takiego zezwolenia, analogicznie do zezwolenia udzielonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych co do umieszczania inseratów na kartach chlebowych na tenże sam cel, oczywiście o ile to nie opóźni wydawania kart cukrowych. C. k. Namiestnictwo zwraca tedy uwagę publiczności na możliwość zamieszczania takich inseratów, zastrzegając się, że przyjęcie inseratu bynajmniej nie jest urzędowem poleceniem inserującej firmy lub inserowanych przedmiotów. Inseraty będą cenzurowane. Koszta druku inseratów pokrywać mają inserujące osoby lub firmy. Inseraty zgłaszać należy w c. k. Namiestnictwie w Białej.

Brak kapeluszy. Stowarzyszenie kapeluszników w Pradze ogłasza w pismach czeskich obszerny komunikat, w którem donosi, że z powodu braku wełny, której cena dosięgła niesłychanej wysokości, fabryki zaprzestały wyrobu nowych kapeluszy wełnianych. Podobnie w Niemczech Stowarzyszenie pragskie otrzymało zawiadomienie od tamtejszego związku kapeluszników, że i niemieckie fabryki kapeluszy zaprzestały produkcyi. Wobec tego męska połowa ludności zadowolić się będzie musiała przeważnie przerobionemi starymi kapeluszami. Równocześnie podaje stowarzyszenie ceny kapeluszy, które jeszcze pozostały w składach, ustalone na bieżący sezon: kapelusz wełniany męski 7—8 kor., dla dziecka 4—5, kapelusz pilśniowy 12—16 K. Za przeróbki kapeluszy męskich 3—5 K. Kapelusznicy żalą się, że pozbawieni są wszelkich materyałów surowych, za które płacić trzeba bajońskie ceny, jeżeli je wogóle nabyć można.

Kawa i jej ceny. Z powodu wykrycia w Pradze przed kilkunastu dniami 15 wagonów kawy przechowywanych przez jedno z wielkich przedsiębiorstw spedycyjnych, podają dzienniki wyjaśnienie z kół interesowanych, w którem czytamy, że stolica Czech stała się obecnie głównym środowiskiem austro-węgierskiego handlu kawą. Przez Pragę, jak twierdzą, przechodzi codziennie kilkadziesiąt wagonów kawy, której Austro-Węgry potrzebują rocznie koło — 1,200.000 worków. — Równocześnie podają koła interesowane, o ile kawa sprowadzana z Holandyi zdrożała. Przed wybuchem wojnny kilo kawy zwykłej kosztowało w Holandyi transito 1 K 76 hal., obecnie zaś kosztuje 8 K 62 hal. Cena w dalszym ciągu się podnosi.

Walki nad Mozą.

Cel francuskich kontrataków.

Genewa (Tel. pryw.). Pułkownik Rousset pisze w „Liberte": Obecny plan komendy niemieckiej pod Verdun zmierza do cernowania tej twierdzy, co jest bardziej niebezpiecznem, niż ofenzywa niemiecka na innym froncie. Z tego powodu generał Petain nie może cofnąć się choćby nawet przed wielkiemi ofiarami, aby odzyskać pierwotną linię bojową. To jest istotnym powodem francuskich kontrataków.

Sejm Rzeszy.

Wniosek grupy socyalistów.

Berlin. (B. kor.) Stronnictwo „socyalno-demokratyczne wspólność pracy" wniosło rezolucyę wzywającą Sejm Rzeszy, by wystosował do konclerza Rzeszy następujące oświadczenie: Także w sprawie wojny łodziami podwodnemi obowiązywać mają postanowienia prawa międzynarodowego; zwłaszcza bezwzględne wojny łodziami podwodnemi, a więc torpedowania okrętów handlowych i podróżnych państw nieprzyjacielskich i neutralnych bez ostrzegania, nie wolno bezwarunkowo stosować. Sejm Rzeszy oczekuje, że kanclerz Rzeszy będzie się starał możliwie szybko przez rozpoczęcie rokowań pokojowych osiągnąć porozumienie narodów.

Dyskusya.

W dalszym ciągu drugiego czytania etatu kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych oświadczył poseł Payer (partya postępowa), że mowa kanclerza wywołała zadowolenie w kraju: ważnym jest fakt, że sprzymierzone rządy odsłoniły rąbek tajemnicy w sprawie tego, czego pragną i do czego będą dążyły przy rokowaniach pokojowych. W sprawie Holandyi wyraża mowca przekonanie, że Holandya nie zostanie zmuszoną do bronienia swych wybrzeży przeciw Niemcom, tem mniej przeciw jej sprzymierzeńcom, lecz też się przeciwko Anglii i jej sojusznikom. Niemcy czują się pokrewnymi z Holandyą i czują żywo, że Holandya w tych czasach cierpi nietylko za siebie, ale i za Niemcy. Co do Stanów Zjednoczonych oświadcza, że naród niemiecki ufa, iż naród amerykański mimo rozmaitych zajść, okaże się sprawiedliwym. Omawiając stosunek Niemiec do jej sprzymierzeńców, stwierdza, że byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdyby po wspólnych wal-

---

— A konto? Czeg...?

— Prenumeraty.

— Jakiej prenum...y?

— Jakto, nie zapłaciłeś prenumeraty? Nie opłaciłeś pan prenumeraty. — pytano ze wszystkich stron.

— Nie rozumiem.

— Wszyscy tu płacimy Nazarowi dziesięć rubli miesięcznie.

— Za co?

— Za to, że siedzimy w kozie.

— Szczególne! Nie wiedziałem, że do podobnej przyjemności trzeba jeszcze dopłacać.

— Bagatela! I to pamiętać należy, że najskrupulatniejszy kamienicznik warszawski nie pilnuje tak skrupulatnie terminów, jak nasz nieoceniony naczelnik.

— Ale przynajmniej godzi się na rozpłaty — dodał z niekłamanem uznaniem ów, który wybiegał na kurytarz.

Kandyd zrozumiał teraz, skąd pochodzi ów nienormalny stosunek „nadziratela" do więźniów — stosunek, który fenomenalnością swoją zastanowił go, jako psychologa. Zrozumiał, skąd pochodzi, że dygnitarz tolerował uszczypliwe docinki i godził się na niedwuznaczne aluzye do swojej konduity. Obliczył to ściśle na pieniądze.

— Do licha zawołał oburzony — to ten łajdak z jednej ciasnej, cuchnącej ciupy wyciąga sto dziesięć rubli miesięcznie...

— Będzie miał teraz sto dwadzieścia.

Kandyd uczuł w sobie bunt. Uderzył pięścią w nary.

— Nie, do kroćset... nie będzie, ja nic nie zapłacę.

Hm, to cię stąd wyleją. Pójdziesz, bratku, do Fortu Aleksieja, albo cię ...ują w kajdanki i powiozą do Brześcia.

Były to zaiste perspektywy mniej ponętne. Ale się zawziął. Wzburzyło to w nim uczucie sprawiedliwości. Nienormalny stosunek, jaki się tu wytwarzał, był zarazem w najwyższym stopniu niemoralnym. Ludzie ci przekupstwem zdobywali miejsca, zabierając je innym, którzy na łapówkę pieniędzy nie mają. Z tego korzysta niejedna nikczemna kreatura i tyje na krzywdzie ludzkiej.

Kandyd zawziął się i prenumeraty nie opłacił. Daremnie przez trzy dni z rzędu pan naczelnik, przychodząc wieczorami do celi, fiksował go wzrokiem i wyśpiewywał ostrzegawczo:

„Trzeba płacić prenumeratę,
Albo będzie bardzo źle".

On udawał, że nie rozumie, o co chodzi. Nie śmiał się też, jak inni, z konceptu jowialnego naczelnika, owszem, spoglądał nań ponuro, niechętnie, z pogardą, której ukryć nie umiał. Postanowił trzymać się ściśle litery prawa, sądził bowiem, że skoro skazany jest wyraźnie na taką a nie inną karę przez wysokiego dostojnika policyjnego, ten dawny rewirowy nie będzie śmiał samowolnie zamieniać jej na inną. Co innego z nieszczęśnikami, zatrzymanymi przez ochranę...

— Boję się, że się łudzisz — przestrzegali towarzysze.

Aż wybuchła katastrofa. Dnia czwartego rozeszła się między aresztantami wiadomość, że mają gdzieś wysyłać partyę. Po południu dozorcy zaczęli po kurytarzach wywoływać nazwiska kandydatów do wywiezienia. Okazało się, że na liście jest i Kandyd.

Wybrał się tedy do naczelnika z reklamacyą.

Przyjął aresztanta z miną odpowiednią swej godności. Rozparł się w fotelu i dłubiąc w zębach, wycedził:

— A pan literata, czego?

— Jestem podobno przeznaczony do wysłania z ratusza?

Przymrużył oko, uśmiechnął się zjadliwie i zanucił:

„Już nie pora na prenumeratę,
Kiedy w krepost' pędzą nas".

— Nu zabierać się „z wieszczami" i nie „mieszać" mi w robocie.

— Nie przyszedłem z żadną prenumeratą, ale z reklamacyą: Ja jestem skazany na areszt policyjny, nie zaś na zamknięcie w twierdzy.

— Co to, bunt?

— Nie bunt, lecz myślałem, że stosownie do brzmienia wyroku...

— A ot, dużo ja sobie z tego robię, z pańskiego wyroku. Ha, może się chce pan na mnie skarżyć do obera czy do generał-gubernatora, czy do pana ministra? Proszę — ja nie bronię. Ja się pańskiej skargi nie boję... No, idź pan na skargę.

Był czerwony, jak alkermes, a mówił w rozdrażnieniu mocno podniesionym głosem. Okazało się, że i dawny rewirowy posiada w swojej ambicyi miejsca, których dotykać bezkarnie nie pozwala, że traci wtedy swoją olimpijską obojętność i daje do siebie przystęp ludzkim namiętnościom.

— Nu, tak czemu się pan nie skarżysz, ha? — zakończył tryumfująco. — Niema komu? Ot co! Tak potemu to mój sposób i jest dobry:

„Trzeba płacić prenumeratę,
Póki jeszcze na to czas".

A teraz marsz do szeregu, bo zawołam sołdatów z kolbami.

kach i cierpieniach stosunek Niemiec do Austro-Węgier pod względem gospodarczym, politycznym a także i wojskowym pozostać miał takim samym jak przed wojną. Wspólna dola i wspólne sukcesy równomiernie ważą. Chociaż dla praktycznego przeprowadzenia celu nie istnieje jednomyślność, to istnieje ona w kwestyi samego zbliżenia.

Poseł Stresemann (narodowy liberał) omawiając politykę zagraniczną, powiada, że uchwały powzięte w Paryżu w sprawie zaostrzenia blokady, zmuszają Niemcy do użycia wszelkich środków, jakie stoją im do rozporządzenia w jak najszerszej mierze. Prowincye nad morzem Bałtyckiem uważa mowca jako kraj bałtycki niemiecki. W Belgii musi być, zdaniem mowcy zapewnioną przewaga wojskowa, polityczna i gospodarcza Niemiec, zwłaszcza że tutaj wchodzi w rachubę wolność mórz. Chodzi o zagwarantowanie możliwości przedostania się Niemiec na morze. Co się tyczy kwestyi Europy środkowej, mowca oświadcza, że porozumienie celne między obu stronami, które walczyły wspólnie na polu bitew, oznaczałoby jak największą korzyść dla całego ustroju gospodarczego, zwrócić się jednakże musi przeciwko tej ostateczności, że cały rozwój gospodarczy Niemiec musi się zwrócić w nowym i to w jedynym kierunku, na wschód. Na wschodzie, powiada mowca, możemy, co najwyżej inwestować kapitał niemiecki. Myśl Europy środkowej jest zagadnieniem nietylko gospodarczem, lecz i politycznem. Mowca przypomina zasady ułożone przez Bismarcka, przy zawarciu pokoju z Austryą, wskutek czego ówczesny nieprzyjaciel stał się sprzymierzeńcem i zapytuje, czy nie zechcemy tych doświadczeń przenieść obecnie na inne ludy. Zakończył oświadczeniem: Dążymy do ustalenia większych Niemiec, niemieckiego cesarstwa, opartego na historyi niemieckiej, zbudowanego na wolnych samodzielnych państwach związkowych.

Hr. Westarp (konserwatysta) oświadcza że wobec wielkiego celu wygrania wojny, ustąpić muszą na plan drugi wszelkie kwestye polityki wewnętrznej. Najważniejszem obecnie zadaniem Niemiec jest zmusić Anglię, by raz na zawsze porzuciła swój plan zniszczenia Niemiec. W dalszym ciągu swych wywodów poruszając kwestyę polską, oświadczył, że kwestya ta z pewnością jest jedną z najtrudniejszych. Kanclerz Rzeszy oświadczył, że załatwimy tę kwestyę wspólnie z Austro-Węgrami. Sądzę, powiada, że wierne braterstwo broni i dobre usługi, jakie Austro-Węgry oddały nam, a jakie my oddaliśmy Austro-Węgrom, ręczą za to, iż taka wspólna praca będzie połączoną z korzyścią. To wspólne braterstwo broni ręczy też, że w przyszłości stać będziemy w wspólności gospodarczej i politycznej z naszymi sprzymierzeńcami.

Poseł Haase, członek „soc. demokr. wspólności pracy“ oznaczył wewnętrzną politykę jako bardzo niepocieszającą. Cenzura rządzi w sposób nieznośny. Lud będzie musiał w twardej walce wywalczyć swe prawa. Omawiając cele wojny zwraca się z naciskiem przeciw planowi dokonania ponownego podziału Polski.

Jeżeli chodzi o to, by dać narodowi polskiemu samoodzielność, to niechaj o tem sam naród polski rozstrzygnie.

Belgia nie może stać się ani francuskiem ani angielskiem państwem hołdowniczem, ale także nie niemieckiem. Domagamy się przywrócenia państwa belgijskiego, żądamy, by naprawiono krzywdę, wyrządzoną Belgii. (Wielki niepokój wśród stronnictw mieszczańskich). Mowca wskazuje na oświadczenie Jagowa z roku 1913, że Niemcy chcą się trzymać ustalonej neutralności Belgii. Mowca domaga się, by rząd poczynił propozycye pokojowe, aby naród nie walczył do ostatniej kropli krwi. Większość ludu pragnie zakończenia wojny. Jeżeli wszystko nie zawiedzie, to znowu odżyje siła manifestu proletaryatu: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się. (Oklaski na ławach socyalno demokratycznych. Niepokój wśród innych stronnictw).

Sekretarz stanu Jagow oświadcza: Kiedy składałem deklaracyę o neutralności Belgii, musiałem Belgię uważać za kraj neutralny. Gdy kanclerz Rzeszy składał dnia 4. sierpnia 1914 oświadczenie, nie mógł wiedzieć, że Belgia wewnątrz już zajęła stanowisko. Następnie gruntownie zostało udowodnionem, że wina leżała po stronie Belgii. Jak podobne oświadczenia, jak to, które pos. Haase obecnie uczynił, skutkują zagranicą, dowodem tego następujące wywody dziennika „Oeuvre“: „Ostatnie posiedzenie Sejmju Rzeszy równa się zwycięstwu naszej broni. Gdyby we Francyi poseł tylko ćwierć tego powiedział, co Haase mówił, koledzy z pewnością ukamienowaliby go. (Żywe okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie).

Berlin (B. Kor.). Poseł Scheidemann (soc. demokr.) oświadczył między innemi: Jeżeli uda się, ujarzmionych przez caryzm Polaków wyswobodzić, będzie się z tego radowała cała kulturalna ludzkość. Jeżeli uda się zapewnić Flamandczykom możliwość pielęgnowania własnej kultury pytam się, czy w tem jest jakiś gwałt. Musi być politycznie niedoświadczonym, kto mówi, że to obecne niesłychane zniszczenie dóbr kultury może nastąpić bez naruszenia przy tem jakiegoś kamienia granicznego, jaki tam postawił może dawno zbutwiały dyplomata (Wesołość). Naszem zdaniem musi się działać w tym kierunku, by to straszne zmaganie się możliwie jak najszybciej się skończyło. Wiemy, że rząd zasadniczo jest do tego gotów, ale że tego nie chcą mężowie stanu przeciwników. Stronnicwo moje głosuje za wnioskiem komisyi w sprawie łodzi podwodnych, gdyż temi łodziami posługuje się dlatego, aby nasze żony i dzieci nie zmarły z głodu. Pieniądze na podwodne łodzie wydano przecież dlatego, by ich używać. Chciałbym wiedzieć, coby powiedział nasz przyjaciel partyjny, minister amunicyi Thomas, gdyby mu zaproponowano, aby sprawiał amunicyę, ale, by się o to postarał, aby jej nie używano (Wesołość). Stronnictwo jego odrzuca wniosek „soc. dem. wspólności pracy“. Następnie omawiał sprawy wewnętrzno polityczne i zakończyl: Trwamy zasadniczo na naszem stanowisku. Jesteśmy i pozostaniemy tem, czem byliśmy: Byliśmy socyalistami i demokratami. Jesteśmy przeciw wszelkim gwałtom wobec drugiego państwa i taksamo naturalnie za tem, by Niemcy nienaruszone i samoistne wyszły z pokoju. Znamy nasz obowiązek jako Niemcy i jako socyaliści. Spełnimy nasz obowiązek jako socyaliści i jako Niemcy (Oklaski).

Następnie wniosek komisyi w sprawie podwodnych łodzi został przyjęty wszystkimi głosami przeciw głosom „soc. dem. wspólności pracy“, których rezolucyę odrzucono. Potem przyjęto etat kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych.

W sprawie masowej petycyi co do bezwzględnego prowadzenia wojny łodziami podwodnemi, którą komisya uznała za załatwioną, zaproponował pos. Ledebour przejście do porządku dziennego, przyczem prezydent kilkakrotnie go przywoływał do porządku. P. Ledebour zakończył wreszcie słowami: Przez przyjęcie wniosku komisyi Sejm Rzeszy się dyskredytuje i zniesławia.

Na to pos. David (soc. dem.) oznaczył wśród burzliwej wesołości wywody pos. Ledeboura jako bezwzględne i bez działania storpedowanie wszelkiej zdrowej logiki. Następnie przyjęto wniosek komisyi w sprawie masowej petycyi, poczem dalsze obrady odroczono do jutra.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Położenie niezmienione.

Front kaukaski: Potyczki między oddziałami wywiadowczymi.

Krążownik nieprzyjacielski oddał bez skutku sto strzałów na wybrzeże Egindzik na zachód od Negri.

Dnia 3. bm. flota nasza ze skutkiem ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie na granicy kaukaskiej. Nieprzyjaciele zaskoczeni niespodziewanym atakiem pierzchli w nieładzie ze swoich stanowisk, pozostawiwszy wiele trupów i rannych. Tego samego dnia nasza flota podpaliła okręt rosyjski naładowany amunicyą i zatopiła go.

W nocy z 3. na 4. bm. krążownik „Midilli“ zatopił wielki materyałem wojennym i innym naładowany okręt żaglowy nieprzyjacielski i załogę wziął do niewoli. Dnia 4. bm. w południe „Midilli“ natknął się na flotę rosyjską, składającą się z wielkiego okrętu wojennego typu „Imperatrica Maria“ jednego krążownika i trzech łodzi torpedowych, które poprzestały na tem, że z dala bez skutku ostrzelwały „Midilli“.

Z Rosyi.

Powołanie 29 roczników.

Frankfurt (Tel. pryw.). „Frankf. Ztg.“ donosi: Ukaz carski powołuje obronę krajową (drugie powołanie) roczniki 1906—1916. i roczniki 1897—1916 (pierwsze powołanie) z wyjątkiem okręgu kaukaskiego i ziemi Amurskiej na 25. bm.

Jeńcy do robót polnych.

Kolonia (Tel. pryw.). „Köln. Ztg.“ donosi z Kopenhagi: Według wiadomości podanej w „Bierżewyja Wiedomosti“ zarządził minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem wojny i spraw wewnętrznych użycie jeńców wojennych do robót polnych.

Umizgi.

Frankfurt (Tel. pryw.). „Frankfurt. Ztg.“ donosi z Petersburga: Rada ministrów przeznaczyła pół miliona rubli na zakupno środków żywności i zboża na zasiew w obsadzonej przez Rosyę części Galicyi.

Polityczna podróż.

Lugano (B. Kor.). „Corriere della Sera“ donosi z Petersburga, że dziesięciu członków dumy i kilku członków rady państwa, czyniąc zadość zaproszeniu rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego, by odwiedzili ich kraje, a zwłaszcza urządzenia przemysłowe, stworzone po wybuchu wojny, skorzystają z tego zaproszenia.

Wśród uczestników znajdować się będą Miliukow, Bobrińskij, Efreimow i Szingarew. Podróż rozpocznie się dnia 27. kwietnia i odbędzie się przez Sztokholm, gdzie nastąpi spotkanie z członkami szwedzkiego parlamentu. Następnie udadzą się uczestnicy przedewszystkiem do Londynu.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Sprawozdanie sztabu jeneralnego rosyjskiego z dnia 4. kwietnia:

Powódź trwa dalej. Niemcy w dalszym ciągu działami wielko i małokalibrowemi ostrzeliwują przyczółek mostowy Uexkuell. Przed wsią Matłaki na południe od Dźwińska ostrzeliwalismy ze skutkiem Niemców, którzy opróżnili zalane wodą rowy strzeleckie.

Na froncie wojskowym jenerała Everta żadne ważne wydarzenia. W wielu miejscach nieprzyjacielscy lotnicy przelecieli ponad naszemi schroniskami i rzucili dziewięć bomb na Lachowicze. W okolicy wsi Bogusławka i Baszłyki na północny wschód od dworca Ołyki, odparliśmy próby nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby na Równo i Sarny. W okolicy Sapanowa na północny zachód od Krzemieńca wysadził nieprzyjaciel dwie miny, nie zdołał jednakże zająć lei. Atak nieprzyjacielski w okolicy kolei na zachód od Tarnopola odparliśmy na północ od Bojan nieprzyjaciel wysadził również jedną minę przed naszymi rowami. usiłowania jego jednakże celem zajęcia leja spełzły na niczem.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie jener. szta[...] syjskiego z dnia 5 kwietnia.

W okolicy Rygi, Jakobstadt i Dź[...] ska w kilku miejscach ogień karabinowy i dzi[...] Na Dźwinie kra. Na południe od Dźwińska p[...] się liczne samoloty niemieckie, które rzucały bom[...] strzelały z karabinów maszynowych. W okoli[...] wschód od Baranowicz w nocy na 4 k[...] zgłoszono zjawienie się „Zeppelinów“. W okolicy [...] chód od Tarnopola silniejszy oddział nieprzy[...] ski zaatakował; odparto go bagnetami. Zostawił [...] bitych, jakoteż szereg rannych na naszych zasiek[...] drucianych. W okolicy na północ od Latacza obsadziły nasze wojska wieś Świerzkowce i kawałki lasu w okolicy.

Na Bałkanie.

Protest włoski.

Lugano (B. Kor.). Włoskie dzienniki donoszą z Aten: Według pism z Patras i Imbros zaprotestował włoski poseł u premiera greckiego Skulidisa przeciw utworzeniu band greckich w północnym Epirze, gdyż utrudniają one ruchy wojsk włoskich.

Skuludis odpowiedział, że bandy te nie zostały utworzone na ziemi greckiej i zwrócił uwagę posła na działanie band albańskich na granicy greckiej.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 7. kwietnia 1916.)

Królowa szwedzka przybywa do Niemiec.

Kopenhaga (B. Kor.). Królowa szwedzka przybyła tu dziś i udała się w dalszą podróż do Niemiec. (Królowa Victoria jest księżniczką Badeńską a małżonką króla Oskara Gustawa od 1881. r. Przyp. Red.).

Hr. Paar powrócił do zdrowia.

Wiedeń (B. Kor.). Jeneralny adjutant hr. Paar przyszedł już do siebie. W ubiegłym tygodniu zachorował na lekkie zapalenie ślepej kiszki. Opuścił już łóżko i sprawuje jak przedtem swe agendy.

Czwarta wyprawa „Zeppelinów“.

Londyn (B. Kor.). 5. kwietnia. Urzędowo. Jeden „Zeppelin“ zaatakował w środę wieczór wybrzeże wschodnie i rzucił bomby. Działa obronne spędziły go.

Londyn (B. Kor.). Urzędownie. Wskutek ataku „Zeppelina“ w Anglii ani razu nie została fabryka amunicyi lub inne fabryki uszkodzone.

Zapowiedziane oświadczenie Sonnina.

Rzym (B. Kor.). Rada ministrów uchwaliła ubiedz zapowiedziane wnioski kilku deputowanych, którzy domagają się od rządu oświadczenia o polityce zagranicznej, i postawić na porządku dziennym obrad izby deputowanych w przyszłym tygodniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych Sonnino prawdopodo[...] we wtorek lub śr[...] wygłosi mowę, która przedstawi udział Włoch w k[...] ferencyi paryskiej i podróż angielskiego premiera Asquitha do Rzymu. Izba deput.: rozejść się ma 15. kwietnia na ferye wielkanocne.

Sprawa ugody z Węgrami.

Wiedeń (B. Kor.). Węgierscy ministrowie rolnictwa i handlu dziś przedpołudniem przybyli tu z Budapesztu.

Emblematy wspólnych urzędów.

Wiedeń (B. Kor.). Cesarz zewolił, by jako emblemat przy mundurach wspólnych urzędów cywilnych zaprowadzono mały wspólny herb.

Na wodach hiszpańskich.

Valencia (B. Kor.). Aj. Havasa. Parowiec angielski pospieszył z pomocą parowcowi norweskiemu, który dawał sygnały ratunkowe, ale zawrócił, gdy spostrzegł łódź podwodną. W porcie zawiadomił o tem hiszpańskie władze, oraz konsulów angielskiego i norweskiego. Los parowca norweskiego nieznany.

„Alf“.

Malmö (B. Kor.). Szwedzki okręt „Alf“ z Stroemstad w drodze z drzewem kopalnianem dla Anglii, został skonfiskowany.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.